

Na początku 2012 roku odbędzie się walne zebranie, podczas którego zaplanowano m.in. wybory prezesa – jest już nawet kilka kandydatur. Z planów technicznych – zamierzamy kupić bezałogowy śmigłowiec (tzw. quadcopter) do wykonywania zdjęć lotniczych. Rok temu firma Microsoft zgodziła się na wykorzystanie jej zdjęć satelitarnych i lotniczych z usługi Bing do digitalizacji danych, głównie obrysów budynków. Niestety, nie pokrywają one całej Polski, a z innych zdjęć nie możemy korzystać z powodu praw autorskich. Dzięki quadcopterowi problem ten uda się częściowo rozwiązać. Poza tym chcielibyśmy kupić odbiorniki GPS na potrzeby *mapping party* czy wspomnianych wcześniej zajęć z młodzieżą. Na razie potrzeba ta zeszła jednak na dalszy plan, bo np. na Uniwersytecie Łódzkim sprzęt zapewni nam uczelnia. Poza tym na wiosnę planujemy zorganizować konkurs na najlepszą skartowaną okolicę.

Skąd weźmiecie pieniądze na te cele?

Ze składek naszych członków, a w przypadku śmigłowca także ze środków Stowarzyszenia Wikimedia Polska, z którym współpracujemy.

Macie jakichś sponsorów?

Tak, np. Trail.pl. Firma ta zauważyła, że dzięki wspieraniu nas może skorzystać na zasadzie efektu synergii. Oni dają nam dobrej jakości hosting serwisu OSMa.pl, a jednocześnie sami korzystają z publikowanych na nim map.

Czy na OSM można zarobić, mimo że jest to projekt otwarty?

W OpenStreetMap podoba mi się to, że dane można wykorzystywać do dowolnego celu, także komercyjnego. Jako twórca rozwiązań biznesowych bazujących na tych danych wychodzę z założenia, że użytkownicy projektu na całym świecie są moimi pracownikami. Oni dbają o jakość danych, a ja – odwdzięczając im się za to – sam współedytuję mapy oraz rozwijam narzędzia, które de facto jeszcze bardziej ułatwiają wykorzystanie zasobów OSM oraz ich edycję. Na podobnych zasadach z danych tych korzysta wiele firm – np. współpracujący z naszym stowarzyszeniem producent aplikacji nawigacyjnej Navatar. Kolejny przykład to jedna z polskich korporacji taksówkarskich – z jednej strony, używając naszych danych, unika komercyjnych dostawców map, a z drugiej strony dostarcza nam zbierane przez swoich taksówkarzy ślady GPS. W moim i ich interesie leży przecież to, aby dane OSM były jak najbardziej dokładniejsze, bo sukces OpenStreetMap to nasz sukces.

Rozmawiał Jerzy Królikowski

Google niszczy OSM?

Twórcy OpenStreetMap poinformowali o kilku przypadkach wandalizmu na danych tego otwartego projektu kartograficznego. Jak się okazuje, dokonał tego ktoś z IP należącym Google'a. Dane zafaszowano m.in. dla Nowego Jorku i Londynu. Wandalizmy polegały m.in. na kasowaniu obiektów lub – co trudniej dostrzec na mapie – odwracaniu kierunku ruchu na ulicach jednokierunkowych. Przeprowadzono to z tego samego adresu (pochodzącego z Indii), z którego wcześniej ktoś rozsyłał fałszywe oferty w imieniu jednej z kenijskich firm internetowych. Za tę drugą sytuację Google przeprosił już zresztą poszkodowaną spółkę. Być może przyczyną ataków jest prowadzona przez OSM w serwisach społecznościowych kampania, zachęcająca do



porzucania komercyjnych dostawców map (przede wszystkim Google Maps) na rzecz ich opensource'owych odpowiedników. W ostatnich miesiącach na ten krok zdecydowały się m.in. zarządy transportu publicznego w Rydze i Prisztinie, duński instytut meteorologiczny czy serwisy pośrednictwa nieruchomościami StreetEasy i Nestoria. Akcji tej sprzyjały dwie publikacje – artykuł w popularnym amerykańskim miesięczniku „Wired” oraz praca naukowa napisana na Uniwersytecie w Heidelbergu. W tej drugiej udowodniono, że dla większości Niemiec dane OSM są lepsze od komercyjnych map TomToma.

Źródło: OpenGeoData, JK



Kolejne dane przestrzenne otwarte

Decyzją fińskiego Ministerstwa Rolnictwa i Leśnictwa od 1 maja br. wybrane zbiory danych tamtejszej agencji geodezyjnej NLS (National Land Survey) staną się bezpłatne. To nie pierwsza akcja uwalniania danych przestrzennych w tym kraju. Od początku 2011 roku za darmo można korzystać z bazy danych ogólnogeograficznych w skalach 1:1 mln i 1:4,5 mln oraz rejestru nazw geograficznych. Jesienią uwolniono z kolei rejestr granic administracyjnych. Dzięki ostatniej decyzji od maja br. bez ograniczeń (a więc również do celów komercyjnych) będzie można korzystać także z ortofotomap, bazy danych obiektów topograficznych oraz danych pochodzących ze skaningu laserowego kraju. Płatne pozostaną zaś dane katastralne oraz wydruki map. Sporą porcję danych przestrzennych uwolnił także Kadaster – holenderski odpowiednik GUGiK. Na początku roku przekazał bowiem otwartemu projektowi kartograficznemu OpenStreetMap warstwę z bazy topograficznej TOPI0.

5 GB danych o szczegółowości odpowiadającej skali 1:10 000 udostępniono na licencji Creative Commons. Jak napisano w portalu „GIM International”, pliki przekazano raptem 2 dni robocze po złożeniu przez OSM wniosku w tej sprawie.

JK

Mapa IBM w księdze rekordów

Do najnowszego wydania Księgi rekordów Guinnessa w kategorii najmniejsza trójwymiarowa mapa świata wpisano opracowanie naukowców z IBM. Mapa ma wymiary 22 x 11 mikrometrów. Opracowanie zostało wyrzeźbione w polimerowej powierzchni miniaturowym dłutem 100 tys. razy cieńszym od końcówki naostrzonego ołówka. Tworząc tę mapę, naukowcom z IBM nie przyszła do głowy jednak myśl o sławie, lecz zademonstrowania przełomowej technologii miniaturyzacji. Będzie ją można bowiem wykorzystać nie tylko w kartografii, ale przede wszystkim w optoelektronice czy medycynie.

Źródło: Physorg